№ 255. Kraków 5 Listopada — Sroda. Rok 1856.

N-Sącz. Ry
Wy. Gr

[...] wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [...]
[...] wychodzi [...] dniem każdego miesiąca.
[...] Dziennik „Czas“
w Państwie Austryackiem (pocztą)

. . . .	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 30 kr.	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z „Dodatkiem“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 k[r.]
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biòra Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☛ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 4 listopada.

Odbieramy od jednego z naszych współpracowników następujące uwagi:

Wkrótce po ogłoszeniu rozporządzenia względem urządzenia tymczasowego gmin wiejskich, oświadczyli się właściciele gruntów dominikalnych, tak wschodniéj jako też i zachodniéj części Galicyi, przeciw wcieleniu swéj własności gruntowéj, do gmin miejscowych, w przeważnéj większości. Postępując w ten sposób, wyprzedzili oni czynem zdanie nasze. Z tego to powodu, niespieszyliśmy się podnosić polemiki, w téj aczkolwiek dla kraju naszego bardzo ważnéj sprawie. Wszakże i z nadsyłek korespondencyjnych do *Czasu* i ze źródeł prywatnych dowiadujemy się, iż czyn dokonany, nieustalił jeszcze bynajmniéj przekonania o swéj pożyteczności, owszem zdanie przeciwne znajduje, aczkolwiek nielicznych wprawdzie, atoli tém żarliwszych zwolenników. Gdyby uskutecznione oświadczenia się, największéj części byłych dziedziców, przeciw wcieleniu ich gruntów do gmin miejscowych, cofnionemi być nie mogły, a przeto sprzeczność zdań w téj mierze istniejąca, miała tylko wartość teoretyczną, pominęlibyśmy takową milczeniem; atoli rzecz ma się przeciwnie. Ustęp III rozporządzenia tutejszego rządu krajowego, o tymczasowem urządzeniu gmin wiejskich, stanowi, iż w razie niezłożenia deklaracyi w oznaczonym terminie, urząd powiatowy, wcielenie własności gruntowéj dziedzica, do obrębu gminy miejscowéj zarządzić powinien. Rozporządzenie to, sprzyja zatem widocznie, pomimo dozwolonego byłym dziedzicom wyboru, raczéj wcieleniu ich gruntów do gminy miejscowéj, niż odosobnieniu takowych, z czego łatwo przewidzieć, iż władze krajowe działając w myśl tegoż rozporządzenia, na wyłączenie gruntów dziedzica, już wcielonych, z gminy miejscowéj, na przyszłość niezezwolą, wcielenia zaś takowych do tychże gmin i nadal wzbraniać nie będą. Gdyby więc zdanie stronników wcielenia gruntów dominikalnych do gmin miejscowych, między właścicielami dóbr ziemskich zwolenników znalazło, mogłoby ono w obec dopiero wspomnionéj możliwości, **pociągnąć za sobą skutek praktyczny, a to zdaniem naszem dla kraju wielce szkodliwy.**

Stronnicy łączenia się z gminą, podnoszą na poparcie swego zdania przedewszystkiem tę okoliczność, iż wyłączający się z takowéj, zmuszony jest do ponoszenia ciężarów, na jakieby w razie przeciwnym narażonym nie był, mianowicie, kosztów na utrzymywanie zastępcy, tudzież dróg i mostów, na gruntach dominikalnych; wszakże ciężary te więcéj jak zrównoważą wydatki i niedogodności z przyłączenia się do gminy miejscowéj, wypływające. Pominąwszy inne, wspomniemy tu tylko obowiązek przykładania się do utrzymywania szkoły wiejskiéj i wart nocnych, tudzież wspólnego ponoszenia kosztów wynagrodzenia wójta i pisarza gminnego. Zdaniem naszem, w obecném pytaniu, wyższy powód od tych względów czysto materyalnych, jest rozstrzygającym. Stronnicy połączenia się z gminą, biorąc rzecz bezwzględnie, niedość zwracają uwagi, na dzisiejsze usposobienie umysłowe ludu wiejskiego. Nie należy wypuszczać z pamięci, iż wypadki ostatniego lat dziesiątka, spotęgowały w wysokim stopniu wylęgłą z byłych stósunków poddańczych, niechęć włościan przeciw swym niegdyś panom. Że to ich usposobienie, oddziaływa na produkcyą krajową, a tymczasem i na dobry byt kraju najniekorzystniej, wiadomo powszechnie; przedewszystkiem więc niczego opuszczać nienależy, co tylko do usunięcia lub przynajmniéj złagodzenia takowego, posłużyć może. Atoli do tego celu, nieprowadzi bynajmniéj bezzwłoczne wcielenie posiadłości dziedzica do gminy miejscowéj, przeciwnie łatwo przewidzieć, iż jakiekolwiek tenże dziś w gminie wiejskiéj zajmie stanowisko, posłuży ono raczéj do rozjątrzenia przeciwko niemu, a przynajmniéj utrwalenia dawnéj niechęci, jego byłych poddanych. I tak przypuśćmy, iż mu się powiedzie, zostać wójtem lub pisarzem gminy. W skutek niskiego stopnia oświaty i prawie zupełnego braku samodzielności tak w sprawach gminnych jakoteż i własnych za czasów pańszczyznianych, wyobrażenia włościan naszych, o obowiązkach społeczeńskich, są tak przewrócone, iż takowe są według ich pojęcia, niemal tyląż uciążliwościami niesłusznie na nich włożonemi, którem przeto tylko niechętnie się poddają. Jeżeliż jeszcze wypełnienia tych obowiązków, domaga się po nich urzędnik publiczny lub wójt gminy, z ich grona wybrany, charakter publiczny pierwszego, a równość położenia drugiego, zwykli oni uważać za dostateczną rękojmię, iż wymagający pełni tylko wyższe rozkazy. Atoli rzecz ma się przeciwnie, gdy w gminie wiejskiéj, występuje jako bezpośredni organ rządu były jéj dziedzic; albowiem w takim razie lud wiejski powodowany podejrzliwością, nieomieszka go posądzać o wykonywanie własnéj samowoli, pod pozorem pełnienia rozkazów rządowych, lub przynajmniéj o szykanę w ich wykonaniu. Poprzestanie zaś były dziedzic na zajęciu stanowiska członka gminy, bez żadnego udziału w jéj zarządzie, niechęć włościan w poprzedniém przypuszczeniu bierna, przejdzie w czynną, czego tém pewniéj oczekiwać należy, iż zwierzchnictwo władz gminnych nad byłym panem, czyniąc takową skuteczną, zachęci ich do odwetu wszystkich krzywd rzeczywistych lub urojonych, jakie przeciw niemu z czasów poddaństwa mieć mniemają. Dochodzenie zaś tych samowolności ze strony zarządów lub członków gminy doznanych, u władz publicznych, stanie się nowém zarzewiem niechęci włościan, przeciw ich byłemu dziedzicowi.

Wyłączenie czasowe gruntów dominikalnych z gminy miejscowéj usuwa wszystkie te niedogodności **samo przez się.**

Były pan niewykonywujący żadnéj władzy nad włościanami, nie może być przez nich o nadużycie takowéj pomówiony, a równyż brak wszelkiéj władzy nad niem ze strony gminy, odejmuje téj ostatniéj chęć odwetu uraz, któreby sobie z czasów pańszczyznianych do byłego dziedzica rościć mogła. Smiało twierdzimy, iż ta wzajemna niezawisłość gminy i jéj byłego dziedzica, wpłynie jak najkorzystniéj na uśmierzenie nieprzyjaznego usposobienia ludu wiejskiego, względem jego byłych panów, zwłaszcza iż chęć zarobku z jednéj, a potrzeba robotnika z drugiéj strony, nastręczy wielokrotną sposobność wzajemnego zbliżenia się przyjaznego i wdrożenia się w stósunek któren pomimo upływu lat ośmiu od czasu zniesienia pańszczyzny w kraju naszym, dotąd dla stron obu, nieprzestał być nowym. Dopiero gdy przez dłuższy samodzielny zarząd spraw gminnych i własnych, wyobrażenia włościan o potrzebach i powinnościach społeczeńskich nieco postąpią a w skutek tego postępu wyobrażeń i wzajemnéj niezawisłości, niechęć byłych poddanych, ustąpi przyjaźniejszemu uczuciu dla ich niegdyś panów, wcielenie gruntów dominikalnych do gmin wiejskich, będzie nietylko na czasie, ale nawet może i obowiązkiem obywatelskim właścicieli dóbr ziemskich. Dziś zaś byli dziedzice, tam tylko bez szkody kraju i własnéj, z gminami miejscowemi łączyć się mogą, gdzie ten wzajemny przyjazny stósunek już istnieje.

Dalszy ciąg nowéj ustawy o małżeństwie.

Dodatek II.

II. *Skargi i dochodzenia co do zaślubin.*

§ 105. Jeżeli proboszcz odracza zaślubiny lub takowych odmawia, oblubieńcy mogą się udać w tym względzie do kuryi biskupiéj, która według okoliczności albo usiłować będzie przeszkody usunąć, albo sprawę odeśle do sądu małżeńskiego po rozpoznanie i zawyrokowanie.

§ 106. Jeżeli trudność polega na wnoszonéj przeszkodzie ważności małżeństwa, sąd małżeński rozważywszy wszelkie szczegóły, osądzi czy zachodzi dostateczny powód do odmowy zaślubienia. Należy atoli wychodzić z téj zasady, że lepiéj jest zwlec zawarcie ważnego małżeństwa, aniżeli dopuścić nieważnego z wszelkiemi złemi następstwami jakie mu zwykle towarzyszą. Zeznanie jednego wiarygodnego świadka, tudzież taka wieść, która na doświadczonych sumiennych ludziach wrażenie czyni, wystarcza zawsze do oddalenia z żądaniem oblubieńców aż do dalszego wyjaśnienia rzeczy.

§ 107. Jeżeli zarzut opiera się na przyczynie zaręczyn, proboszcz objaśni o tem strony interesowane o ile zaręczyny są nieważne. Jeżli zaś uważa je za ważne, postara się rzecz załatwić polubownie. Jeżeli zarzut wniesiony został bezpośrednio przed sąd małżeński a nieważność nie jest oczywistą, należy przedewszystkiem polecić proboszczowi ażeby na drodze przełożeń i napomnień po ojcowsku działał.

§ 108. Domniemanie przemawia za tem, że oblubieńcowi służy wolny wybór małżonka, wypada przeto orzec przeciw zaręczynom ilekroć ważność takowych, nie jest zupełnie udowodniona.

§ 109. Na tych którzy się wzbraniają dotrzymać danego przy zaręczynach słowa, nietyle przymusem ile napomnieniem wpływać należy. Wszelka umowa co do ilości wynagrodzenia na przypadek zerwania nietylko zabrania się, ale jest nieważną.

§ 110. Jeżeli sąd małżeński uzna zaręczyny za nieważne, zarządzić należy co z porządku rzeczy wypadnie, ażeby zaślubiny bez dalszéj odwłoki nastąpić mogły.

§. 111. Jeżeli zaręczyny uznane zostały za ważne, sąd małżeński starać się będzie przez wyznaczoną do tego osobę nakłonić strony do układu polubownego. Co się tyczy wynagrodzenia szkód, baczyć na to wypada aby ugoda stanęła pod słusznemi warunkami. Na żądanie przynajmniéj jednéj strony można nawet oznaczyć ilość wynagrodzenia, jeżeli powód na niem niepoprzestaje, wolno mu wnieść skargę o wynagrodzenie szkód do sądu świeckiego, ale zarzut jego przeciw zaślubinom nie będzie już więcéj uwzględnionym.

§. 112. Jeżeli porozumienie się co do rozwiązania zaręczyn lub co do zapłacenia słusznego wynagrodzenia nie może dojść do skutku, dozwolenie zamierzonego małżeństwa uważać się ma jako złe mniejsze.

§. 113. Jeżeli osoby udające się za będące w związku małżeńskim niemogą zawierać małżeństwa drogą zwyczajną bez narażenia siebie lub własnych dzieci na wielki uszczerbek, wówczas wolno im wnieść sprawę albo samym, albo przez ojca duchownego przed prezesa sądu małżeńskiego, ten zaś dochodzenie w celu uniknienia jakowego nadużycia potrzebne, albo sam przedsięweźmie, albo zarządzi. W powszechności przybierać ma do tego dwóch radców. Jeżeli zaś szczególne okoliczności wymagać będą najściśléjszéj tajemnicy, może biskup dozwolić aby postępowanie w téj sprawie sam przedsiębrał.

III. *Orzeczenie nieważności.*

§. 114. Kościół jako stróż wiary i czystości obyczajów czuwa nad czystością i nierozwiązalnością małżeństwa. Jeżeli katolik zostaje w związku który ze względu na przeszkodę do ważności nieprawnie przywłaszcza sobie nazwisko małżeństwa, natenczas związek takowy powinien być albo podniesiony do godności prawdziwego małżeństwa, lub jeśli to być niemoże, uznanym za nieważny i rozerwany. Przeciwnie zaś nierozwiązalny węzeł małżeństwa powinien być w swéj mocy utrzymany wbrew wszelkiemu usiłowaniu wyłudnego rozerwania onego pod pozorem nieważności.

§. 115. O ile prawo wzruszania jest nie wyraźnie do małżonków ograniczone, służy również wszystkim członkom Kościoła katolickiego wyjąwszy tych którzy przemilczeli przeszkodę bez przyczyny prawnéj, pomimo że mające nastąpić małżeństwo wiadome im było a zapowiedzi w porządku nastąpiły.

§. 116. Tylko małżonek który w błędzie zostawał lub uległ nieprawemu przymusowi, może wzruszać małżeństwo z powodu błędu lub nieprawego przymusu. Prawo wzruszania gaśnie, jeżeli poznawszy omyłkę, lub po ustaniu obawy dostatecznéj do zwątlenia zezwolenia, dobrowolnie i wiadomie pełni obowiązek małżeński, albo też w razie niepodobieństwa udowodnienia téj okoliczności, dobrowolnie przez sześć miesięcy w pożyciu małżeńskiem zostaje.

§. 117. Jeżeli warunkowe zawarcie małżeństwa wyjątkowo dozwoloném było, małżeństwo takowe z powodu niedopełnienia dołożonego warunku tylko przez tego małżonka wzruszoném być może, który ani bytu warunku fałszywie nieprzedstawiał, ani niebytu takowego nieprzemilczał umyślnie, ani też nieprzeszkodził własną winą spełnieniu warunku. Jeżeli się zrzeka warunku, zrzeka się tém samém prawa wzruszania małżeństwa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korespondencya Czasu.

Paryż 28 października.

L*** *Dzienniki tutejsze nie podają publiczności żadnych* szczegółów o pobycie dworu cesarskiego w Compiègne jak się tam bawią, na czém czas schodzi; zaledwie dowiadujemy się z prywatnych listów lub z potocznych rozmów. W zeszły czwartek łowy w osobnym zwierzyńcu trwały do godziny piątéj, o siódméj dano do stołu a o ósméj Cesarstwo weszli do sali teatralnéj gdzie zaproszeni goście wszystkie już miejsca zajęli. Cesarz był we fraku z wielką wstęgą legii honorowéj, Cesarzowa miała suknię białą pokrytą płaszczem aksamitnym karmazynowym. W orkiestrze zasiedli wojskowi wyższego stopnia w pełnym uniformie, po obu stronach galeryi damy, obok Cesarstwa damy dworu a z tyłu ministrowie, wielcy dygnitarze i osoby zaproszone. Każdego czwartku aktorowie teatrów paryskich odgrywać będą w Compiègne wybór najlepszych sztuk dramatycznych, tym razem wodewil przedstawił naprzód jeden akt p. Laurencin pod tytułem: *Quand l'amour s'en va*, a po półgodzinnéj przerwie, drugą sztukę *le Mari de la dame de choeurs.* Arnal jak zwykle rozśmieszał widzów, a ustęp z pierwszego aktu sprawił powszechną wesołość: „Ach, gdyby Napoleon chciał był mnie usłuchać“, powiada w nim pani Guillemin matka tancerki — „Alboż znałaś Cesarza? — „Nie, ale mogłam go poznać. Widział mnie w Berlinie; grałam w Telemaku, on mnie zauważał i przez p. Gardel kazał mi powinszować nawet żem się wybornie wywiązała z méj roli.“

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DRUGA KARTKA

Notat z wędrówki po Krakowie.

Stara mówi przypowieść: Polak mądry po szkodzie,
Lecz się myli, jawna rzecz w tym jest dowodzie
Zmazać starą, napisać już przypowieść młodą,
Tym-że Polak po szkodzie, czém był i przed szkodą.

Przyznajmy choć z bólem serca, że nasz Wacław Potocki znał pod tym względem swych współziomków i miał słusznie pisząc te wiersze przed półtorasta przeszło latami. Iż to głoszę, ten tylko za złe mógłby uważać, któryby pragnął, aby przymiotów i cnót naszych świetność przyćmioną była zawsze wadami. Gdyż taki tylko może niechcieć abyśmy poznali siebie, bo wie, że pragnąc się poprawić, przedewszystkiem znać trzeba co w nas potrzebuje poprawy. Wysłuchawszy więc moich skarg, osądzi czytelnik ażali zbłądziłem przywodząc to zdanie Potockiego.

Przechowują się w naszéj pamięci te nieszczęsne dni, w których patrzeliśmy z rozpaczą, jak pożar niszcząc świątynie OO. Dominikanów i Franciszkanów wypalał to co przechowywały z świetnéj dla nas przeszłości.

Po tak nieodżałowanéj szkodzie zdaje się, iż cała troskliwość zwróconą być powinna, aby tenże sam los niespotkał i inne krakowskie świątynie, a zwłaszcza naszą katedrę.

Tę katedrę, o któréj nawet jeden z poetów niemieckich napisał: „Przebywam jéj podwoje i postrzegam zapomniane dzieje w zimnych żyjące marmurach... „Widzę olbrzymią księgę z kamienia, któréj każdy głaz „przemawia o starych czasach... Mury jéj posiwiałe starością są jakby karty téj księgi... Ołtarze, obrazy, „przepych bogactw, zachwycają oko a posągi jéj jakby skamieniała sława przypominają żyjącym pokoleniom dawno już zgasłą wielkość i świetność starych „pra-ojców“ (*).

Taka to świątynia nasza przedstawiła się mnie osieroconą z troskliwéj opieki o jéj zachowanie; gdym wszedł na mały dziedziniec, przez który dawniéj było przejście z zamku do katedry — cóżem tam bowiem zobaczył? oto przez jakiegoś przekupnia wystawiony wielki kram, którego drewniany dach wznosi się aż do samych okien kaplic katedry. Widok tego kramu tak przyczepionego do téj świątyni musi przejmować trwogą, bo rodzi myśl, że z jego zapaleniem się ogień z łatwością ogarnąłby tę kaplicę i rozniósł zniszczenie po całéj świątyni.

Jednak jéj stróże patrzą na to obojętnie, chociaż ich napomina i wzywa do baczności wyryty na marmurze napis w jednéj z tych kaplic, a to w kaplicy Batorego, napis zawiadamiający, że temi samemi oknami w roku 1702, kiedy się Zamek palił, już ogień wdzierał się do téj świątyni i ledwo ugaszonym został.

Podobna trwoga przejmuje patrząc na tę Zygmuntowską dzwonnicę, która stoi bez okien i okiennic. Czemże bowiem na przypadek ognia pod Zamkiem wstrzyma lecące iskry na jéj wyschłe i smołą oblane wiązania z łatwością się zapalić mogące?

Lecz choćby tego nieszczęścia nie było, to pytam się jak można pozwalać, aby deszcze i śniegi niszczyły w niéj dębowe wiązania, któremi się chlubimy, jako uznanemi za arcydzieło ciesielstwa z czasów Zygmuntowskich.

Gdym wypisywał te przestrogi na téj drugiéj karcie notat z méj wędrówki po Krakowie, przyszły mi do myśli inne wierszyki Potockiego i Bardzińskiego, któremi zakończyć to com napisał, zdawało mi się, że może dobre będzie; więc je zamieszczam.

Gorszy niżli padalce, wąż, jaszczur i żmija
Człowiek, co skargę chwały bawełną obwija,
Niemasz zaś do poprawy czasu spóźnionego,
Kto żałuje za grzechy, ujdzie za świętego.

Józef Mączyński.

Kraków dnia 2go listopada 1856 r.

(*) W poemacie: *Von einer verschollenen Königs-Stadt* wyszłym w Wiedniu 1850 roku.

O ZBIORACH NAUKOWYCH I ARTYSTYCZNYCH

ŚP. GWALBERTA PAWLIKOWSKIEGO

znajdujących się we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

Widoków Poznania masz tu następnie 80, a z tych najważniejsze: rycina kolorownana i dość rzadka (fol. obl.) z napisem łacińskim: *Posnania... Civitas*, przedstawiająca widok miasta tego w kształcie planu; dalej inna dość rzadka rycina ($^1/_2$ fol obl.) z napisem: Posen von der Ostseite i z objaśnieniami liczb od 1 do 26 w języku niemieckim i kilka ładnych rycin z widoków wielkopolskich, które tu nie będę wymieniał. Z 13 widoków Przemyśla zasługują na wzmiankę rzadka dziś rycina (fol. obl.) z napisem: Premislia celebris Russiae civitas, gdzie pod widokiem masz kilka osób pieszych i konnych w strojach narodowych, a na odwrotnéj stro-

O pół do dwunastéj po skończonem widowisku, pan Bacciochi wielki mistrz ceremonii wszedł do sali, gdzie dyrektorowie wodewilu wespół z aktorami zaproszeni byli na wieczerzę i oświadczył im zupełne zadowolenie cesarskie, a we dwie godziny późniéj i dyrekcya i aktorowie znaleźli się już na drodze do Paryża. Wczoraj Cesarstwo w licznym orszaku gości zwiedzali ruiny zamku Pierrefonds nieopodal od Compiègne leżące. Przez dwa wieki posiadacze jego byli możniejszymi od królów Francyi, dziś czas dokonał zniszczenia rozpoczętego za Filipa Augusta, ledwie kroniki dochowały pamięć, że w epoce Ligi Rieux syn kowala owładnął był zamkiem i z niego czynił bezustanne wycieczki, stał się w końcu postrachem dla okolicznych grodów, a kiedy mu się udało odeprzeć książęcia Epernon i Birona, wysłanych na jego skarcenie, tak się tem powodzeniem rozzuchwalił, iż zamyślał o porwaniu samego Henryka IV, ale wpadł w zastawione przez siebie sieci, schwytany jako zbójca drożny, powieszony został.

W tym tygodniu uda się zapewne do Compiègne przybyły przedwczoraj hr. Kisielew poseł rosyjski; przybyli z nim także pułkownik Albedyński, ten sam co się znajdował w orszaku hr. Orłowa, książę Paskiewicz i pan Grots. Aktorowie teatru francuskiego w następujący czwartek przedstawią w Compiègne *la Suite d'un bal masqué* i *le Bourgeois*, a Gymnasyum 6go listopada odegra trzy sztuki: *les Vainqueurs deLodi*, *les toilettes tapageuses* i *Michel et Christine*.

Nie nudzą się téż i Paryżanie. Ile razy występuje Rosati w balecie, cała scena zarzucona bywa bukietami, a kilka dni temu abonenci opery ofiarowali jéj bukiet owinięty w sześciołokciową koronkę wartości 3000 franków. Z niecierpliwością oczekują przedstawień nowego dramatu w Odeonie p. Bouilhet *Madame de Montarsy*, nowéj opery p. S. Georges i Klapissora w operze komicznéj; grano ją w Baden tego lata pod tytułem: *Sylphe*, tu ją zmienią na *Angèle*. Po niéj z kolei przyjdzie *Psychè* Ambr. Thomas, czarodziejsko-mitologiczna sztuka w trzech aktach; a tymczasem poklaskują dawnym Moliera, Rasyna, Kornela, co nigdy się nie starzeją, albo nawet i takim, co otrząśnione z kurzawy, wyglądają jakby były nowością. Do rzędu tych ostatnich należy Klaudja G. Sand, przed 5ciu laty przedstawiana w Porte St. Martin. Tam ochroniła ją od upadku gra Boccage i Tehtera, tym razem w Odeonie Klaudja, Reni i Sylwan znaleźli pobłażanie dla talentu pp. Larrey, Fleuret i Joanny Essler. Dramat pełen deklamacyj, nie obudzający prawdziwego interesu, a grzeszący zupełnym niedostatkiem akcyj. Moralność jego bardzo wątpliwa, nie dająca się usprawiedliwić samą wytwornością stylu. *Le tyran domestique* nie dawny Alex. Duval, ale nowy pp. Thibaul i Courcelles w Rozmaitościach, ukazał się na chwilę i czeka losu jaki spotkał dramat *Fais ce que dois*, lub *Satanią* p. Melliac. Ten ostatni prawdziwie pod nieszczęsną urodził się gwiazdą, nikt mu nie odmówi talentu pisarskiego, ale gdy inna rzecz pisać o literaturze, historyi, a inna układać teatralne intrygi, każde jego wystąpienie jest nowem dla niego niepowodzeniem, i Satania omal że w połowie przerwaną nie została, jak to się stało w 1849 r. ze sztuką Poeta i Dzwonnik. Zniecierpliwiona publiczność niechciała już słuchać drugiego aktu, trzeba było poddać się woli tego tyrana i po podniesieniu zasłony, ukazał się na scenie jeden z członków dyrekcyi, skłonił się i przemówił w te słowa: „Sztuka którąśmy mieli zaszczyt rozpocząć, jest dziełem p. Juliusza Vicentini, *qui veut garder l'anonyme.*“ Ledwie to wyrzekł, śmiech pusty rozbroił gniewy i publiczność chętnie zapomniała o Poecie i Dzwonniku.

Jest w Paryżu na bulwarze du Temple mały teatrzyk pod nazwą: *Folies nouvelles*. Nie dość było dawnych, stworzono nowe dla towarzystwa zupełnie wyłącznego. Ciekawość widzenia nowego tańca *la Lithuana* przywiodła mnie po raz pierwszy a zapewne i ostatni na to widowisko. Że się ludziom podobać mogą tak powszednie, tak niedorzeczne lazzi, jest dla mnie rzeczą niepojętą. Powiedz mi z kim przestajesz a ja ci powiem kim jesteś, mówi przysłowie, i dość jest widzieć czém się ten *demi-monde* bawi, żeby osądzić całą intellektualną jego wartość. Jak mogą się pisarze zniżyć aż do tego stopnia, że im w smak idzie karczemna burda, albo szkolne błazeństwa?... Po lożach rozparci obok lwic tygrysy, smokczą zamiast cygar patyki cukru owsianego, a między aktami chłopcy wrzeszczą *des niaiseries, des bétises pour dix centimes*. Wszystko tam w zupełnéj z sobą harmonii. Ale ja zapominam o méj Litewce—a tylko dla niéj głupstwo zrobiłem, żem poszedł, i to jeszcze na drugi koniec Paryża. Kto tę *Lituanę* wymyślił, nie wiem, tańcuje ją Panna Desclos dość ładna czarnobrewa.—Opisać wam tańca nie potrafię, ale możecie ciekawi jak się stroiły Litewki, co ten taniec znały. Trzeba mieć dwa spencery i dwie spodniczki, niebieskiéj i białéj barwy, ta ostatnia pokrywa pierwszą. Spencer biały z pętlicami i guzikami złotemi, czapka czworograniasta błękitna z czaplem piórem, buciki błękitne z podkówkami, wszystko oszyte białem futerkiem, co już samo dowodzi że taniec przyszedł ze stref borealnych. Wątpię żeby go salony przyjęły, bo zakrawa na balet. Lepiéj tedy niech się damy wcześnie uczą *le pas de lancier* który tej zimy zakasuje polkę i redowę.

Pisałem w poprzednim liście, że się zajmujemy także kwestyą grzebania umarłych. Widzicie tedy żeśmy nieobojętni wcale i na ostatni koniec ziemskiego naszego żywota. Żeby ułatwić rozstrzygnięcie w wyborze środków pozbycia się ciał zmarłych, pan Ernest Feydeau, ogłasza dzieło: Histoire des usages funébres et des sepultures des peuples anciens w 25 w zeszytach z osobnym atlasem. Egipski obyczaj chowania trupów wyszedł z druku i zawiera 7 poszytów. Widać że nowa reforma pogrzebów zmieni razem i serca nasze, że przestaniemy płakać miłych nam osób, kiedy w przewidzeniu téj przyszłéj obojętności dla zmarłych utworzyło się już w Lyonie jak *Salut public* donosi, towarzystwo płaczków z urzędu — ubiór ich czarny, długi po kostki, kapelusze okrągłe — włosy zapuszczają aż na ramiona, i w takiej postawie mają towarzyszyć żałobnemu karawanowi, i płakać po nieboszczyku, jeśli dziedzice po talarze im zapłacą.

Wczoraj i pozawczoraj robiono doświadczenia oświecenia światłem elektrycznem pól Elizejskich i Alei Cesarzowej. Cztéry lampy postawiono na łuku tryumfalnym, stos elektryczny systematu p. Le Molt Archereau był użyty do wzniecenia światła. Łuna jakby od wielkiego pożaru sprawiona rzucała jasność księżyca na nowiu, w odległości od łuku 1,500 do 2,000 kroków. Gdyby lamp gazowych nie było, wątpię bardzo czyby podobna jasność mogła podołać ciemności wieczorów bez pomocy księżyca.

Byłoby niezawodnie ciemno, tak jak jest na horyzoncie politycznym po odjeździe wczorajszym barona Brenier z Neapolu, po nocie Porty Ottomańskiej domagającej się aby dziś jako w terminie ostatecznym przewidzianym konwencyą 14 maja obce siły lądowe i morskie ustąpiły z granic Państwa Tureckiego.

Zapowiadałem powrót królowéj Krystyny, do Madrytu, aż oto mię dziennik *Espana* wyraźny fałsz zadaje. Ktoby zgadnął że królowa zagniewana na Hiszpanów nieumiejących ocenić niezliczonych posług, które im oddała, oświadczyć miała że już nigdy nie ujrzą jéj oblicza. Byle miała sobie dobra powrócone, do pałaców swych wracać niechce. Źle się dzieje w Hiszpanii—z każdą zmianą przybywa nowa warstwa ofiar wszelkiego stopnia dysgracyonowanych, idących na pół żołdu, odstawnych urzędników bez zatrudnienia i sposobu do życia, których skarb musi opłacać. O administracyi hiszpańskiéj możnaby powiedzieć co jeden poeta wyrzekł o wójcie francuzkim (bailli:) *chez lui baille un commis qui l'aide à ne rien faire*. Jest jednak wyjątek, i Hiszpanie chcą cóś zrobić dla pamięci Murilla i mają mu w Sewilli wystawić pomnik.

Dziennik Madrycki daje wykaz imienny siły zbrojnej morskiej i wylicza 3 okręty, 10 fregat, 5 korwet, 11 brygantin, 5 mniejszych, 5 goeletek, 12 statków różnych żaglowych, 32 parowych z kołami, 4 fregat i 6 goeletek szrubowych, razem 1,100 dział i 200 moździerzy.

Że Sułtan nieodmówił firmanu zatwierdzającego dozwolenie przebicia przylądka Suez, dowodzi odjazd p. Conrad prezesa komissyi do Aleksandryi, który łącznie z p. Lesseps ma przedstawić vice królowi ostatecznie wypracowany projekt przedsięwzięcia. P. Lesseps w artykule umieszczonym dziś w *Moniteur de le flotte* (de l'interet de la Turquie au percement de isthme de Suez) dowodzi że Turcya przyzwalając na tę robotę zyskuje pod względem politycznym, religijnym, handlowym i finansowym. Ministeryum tureckie podało się jak słychać do odstawki, jeźli nowe z ramienia Anglii zajmie miejsce w Dywanie, może niechętnie czytać będzie artykuł i dość sprawiedliwe jego rezonowania.

Miesiąc październik zwykle bywa najlepszym barometrem naszych nadziei na przyszłość co do cen zboża i wina. Dopełnione zbiory tegoroczne nie są tak obfite jak się spodziewano, a bardzo nawet mierne po winnicach, i dla tego ceny wina utrzymują się stale. Szczęśliwsi wy co do sąsiednich Węgier macie tylko posłać próżne beczki a nektar choćby nie tokajski nalewają wam w nie bezpłatnie. Tutejsi winiarze zazdroszczą Madziarom takiego urodzaju, a ich dziennik *(Journal de Bercy et de l'Entrepot)* o winach ich taką daje wiadomość. Czy dokładna osądźcie: Kraj węgierski rocznie prodokuje 25 do 26 milionów wiader czyli 16,500,000 hektolitrów. Winnice jego dzielą się na wyższe i niższe: do pierwszych należy Tokaj rozłożony na 5 milach kwadratowych na spadku przedłużających się Karpat. Za Tokajem idą z kolei wina czerwone: meszner, wernecer, adelsberger erlauer, wissontuer i białe wiskiresner i barlowicer. Posiadają one dużo alkoholu, aromat ich i słodycz bardzo przyjemne. Te przymioty czynią je wielce podobnemi do win południowych Francyi i Hiszpanii. Niższe winnice mniéj mają zalety, wszakże w Ruster nad brzegami jeziora Neizidel rodzące się wino zbliża się smakiem do Tokaju. Tamże zbierają gatunki odenzonger drasherg, noling. Wina węgierskie mało znane we Francyi, najwięcéj są wysyłane do Anglii gdzie znajdują prawdziwych amatorów, a ja dodam i do Polski, bo jeżeli one rodzą się w Węgrzech, toć jak przysłowie mówi, do nas przyjeżdżają na wychowanie. *In Hungaria natum, in Polonia educatum.*

Paryż 30 października.

L*** Niechże kto odgadnie co się święci na politycznym horyzoncie. Kongres paryzki zgodził powaśnione strony, drobniejsze nieporozumienia zostawił czasowi i dobréj woli interesowanych, znużonych dwóletniem zawichrzeniem, żądających, jak się zdawało, bardzo szczere, błogiego wypoczynku, wszystkiemu usiłował zaradzić, wszystko przewidział i Europa miała odtąd swobodnie nucąc sielanki, cieszyć się w całéj pełności szczęścia z rozwoju rękodzieł, przemysłu i handlu, patrzeć z rozkoszą jak cywilizacya odnosi tryumf, jak wszędzie braterska jedność i zgoda podają sobie wzajemnie dłonie do odbudowywania społeczności, o jakiéj nawet dotychczas nie marzono. Miałyżby to istotnie być tylko marzenia? i w chwili właśnie oznaczonéj na uwieńczenie tak wielkiego dzieła, podniesione obawy naruszenia pokoju są-li istotne? Sir Robert Peel lord admiralicyi, na uczcie danéj oficerom milicyi hrabstwa Stafford, bez żadnéj ogródki oświadczył, iż na stały pokój rachować nie należy, bo kwestye neapolitańska i Księstw Naddunajskich mogą się stać nowem do wojny zarzewiem. Słowa te wyrzeczone przez osobę noszącą charakter urzędowy, a wyrzeczone bez koniecznéj potrzeby zdradzania tajemnic polityki, zasługują na szczególną uwagę. Anglia nie pragnie zwołania pełnomocników państw europejskich dla załatwienia przewidzianych podczas kongresu paryzkiego kwestyj rozgraniczenia Księstw Naddunajskich od Rosyi, ich ostatecznéj organizacyi, przyzwala na dłuższy w nich pobyt obcego wojska i pod pozorem, że Rosya nieuczyniła zadość warunkom traktatu, każe flocie swojéj pozostać w Dardanelach. Czyżby z tego wróżyć należało, że Anglia zamyśla o wojnie? z kim? z Rosyą?... Robert Peel na tymże bankiecie z przekąsem wspominając o admirale Napier oznajmił, że był w Kronstadzie i uważa go za niezdobyty, że widział na własne oczy 120,000 piechoty jakiéj podobnéj jéj nie masz w Europie. Te uznania świadcząc o potędze nieprzyjaciela byłyby niewczesne, mogłyby sprawić niemiłe wrażenia na słuchaczach, gdyby istotnie zanosiło się z nim na wojnę. Domyślać się raczéj należy, że życzeniem Anglii a najgłówniejszym jéj interesem jest odzyskać przewagę wpływu na Wschodzie, bo tam jéj leży jedyna potęga, tam zwracać musi ciągłą uwagę, aby nie dać wzrość niebezpieczeństwom, które z czasem zachwiaćby ją potrafiły. Francya dopełniwszy z całą bezinteresownością szlachetnéj swéj misyi, ustąpiła z granic swojego sprzymierzeńca, ale nie było w jéj mocy zabrać z sobą olbrzymiéj sławy urosłéj z poświęcenia i waleczności, która na umysłach tamecznych ludów zostawiła nielada wrażenie. Upokorzenie jest najnieznośniejszym ciężarem. Ono to dociska teraz Anglików, ono drażni dziennikarzy londyńskich, nie umiejących inaczéj odeń się obronić jak wyszukiwaniem do Francyi i jéj Cesarza najniedorzeczniejszych pretensyj.

W obecnym stanie rzeczy trudno jest wyrokować czy dotychczasowe między mocarstwami przymierza nie zostaną rozerwane i nie ustąpią miejsca nowym, mniéj może naturalnym a wzniecającym dawne uśpione dzisiaj narodowe niechęci. Gdyby kiedy przyjść miało do téj ostateczności, wtenczas nieochybnie należałoby oczekiwać zerwania pokoju i gotować się do długiéj walki, na teraz mimo zapowiedzi groźnéj sir Roberta Peel trudno jest uwierzyć, aby sprawy neapolitańska i Księstw Naddunajskich, mogły podobnie zawichrzyć Europą. Sułtan turecki nie przyjął ofiary ministrów swoich chcących złożyć swoje urzędy i tym sposobem dał sankcyą ich wymaganiom, aby sprzymierzeńcy zadość uczynili warunkom 30 marca. Francya wbrew życzeniom Anglii zamyśla o ustąpieniu z Grecyi, a jak widzieliśmy z postępowania jéj z Neapolem daleko jest od podzielania gwałtownych środków doradzanych przez W. Brytanią. Anglia zostawiona własnym siłom, może się dąsać, wzniecać tu i owdzie niepokoje, ale stanowczo nieprzedsięweźmie ważniejszego dzieła bez sprzymierzeńca na stałym lądzie. Czy go szuka, gdzie go znajdzie, jest to pytanie wielkiéj wagi, na które tylko przyszłość jedna odpowiedzieć potrafi.

Odczytując listy moje umieszczone w dzienniku waszym dostrzegłem, żem raz pisał o korzyściach jakie przedstawiają koleje żelazne, a później donosiłem, iż dochody ich w porównaniu z ubiegłym rokiem doznały umniejszenia na 9 od sta. Winienem objaśnić tę pozorną sprzeczność. W istocie tak jest dziś we Francyi jak było przed laty w Anglii. Tam rok 1844 odpowiada tu zeszłemu. Dochody z kolei żelaznych doszły do najwyższego punktu, odtąd w miarę mnożących się pobocznych gałęzi i aż do czasu zupełnego ich skończenia ulegać będą stopniowemu spadaniu. Anglia miała w 1844 r. 3,520 kilometrów długości dróg żelaznych łączących z sobą najkorzystniejsze miasta i porta a wszystkie zbiegające się prawie u bram Londynu. W miarę jak budować zaczęła w odleglejszych stronach od stolicy, mnożyć gałęzie mało pożytku przynoszące, dochody z każdym rokiem się zmniejszały i dopiero dziś kiedy przyszła w posiadanie 13,336 kilometrów, kiedy już prawie nic do wykonania nie pozostało albo bardzo mało, poczęły one wracać do pierwszéj wysokości. Różnicę 1 1/4% łacno odzyskać potrafi. Toż samo powtórzy się zapewne i we Francyi i dla tegom mógł utrzymywać, że akcye kolei żelaznych czeka powolny a konieczny spadek w cenie i że przedsiębiorstwo tego rodzaju oprócz niezaprzeczonych dla ogółu korzyści może być zawsze zyskownem dla posiadaczy akcyj. Kto niema cierpliwości czekać końca, niech weźmie za główną regułę: że należy sprzedawać je, skoro główna kolej jest w 3/4 częściach dokonana.

Skarżymy się na Chiny, że nam srebrną monetę naszą zabrały. Istna napaść! Cesarz chiński w moc edyktu poprzednika swego Yun-Czing z r. 1735 polecił mandarynom rządzącym w miastach portowych mających bliższe z cudzoziemcami stosunki, aby zakazali surowo kupcom przyjmowania w zamian za towary brzęczącéj monety, którą wewnętrz państwa nie godzi się wprowadzać, chyba przetopioną i w kształcie sztab lub bryłek. W Chinach jak wiadomo moneta papierowa jest tylko w obiegu i drobna miedziana, których 12 idzie na jeden grosz polski, zresztą kupcy złoto i srebro ważą w najmniejszych częściach i tak nawzajem płacą swoje rachunki... Anglicy w zamian za opium żądają brzęczącéj monety i zapewne tą koleją pieniądz wywieziony wraca znów do Europy, a równowaga nadpsuła się w roku zeszłym, kiedy Anglia musiała różnicy zamiany zapłacić Chińczykom około 117 milionów w srebrnéj monecie.

Wynaleziony został niedawno *numis metrometr* za pomocą, którego można odróżnić prawdziwą monetę od fałszywéj, narzędzie to wskazuje miąższość, średnicę i wagę pierwszéj, jeżeli włożony weń pieniądz nieodpowiada jednemu z warunków swéj istoty, niezawodnie musi być fałszywy albo podrobiony wyjęciem czystego metalu a dodaniem podlejszego kruszcu.

W Londynie poczęło wychodzić tygodniowe pismo: *Russia and the united States Correspondent, diplomatical and literary weekly polyglott newspaper* z godłem *La vèrite c'est mon pays.* Po francuzku i po angielsku. W pierwszych 10 numerach najwięcéj pisze o Rosyi i dotąd ów dodatek w tytule o Stanach Zjednoczonych zdaje się był położony dla zakrycia wyłącznego interesu, któremu to pismo poświęcone.

Zapewne doszła już was wieść o zgonie Laury z hr. Platerów hr. Kazimierzowéj Wodzickiéj zaszłym w Hyères. Za poradą lekarzy w późnéj jesieni przedsięwzięta podróż nadwątliła do reszty złamane jéj siły. Ledwie stanęła w Marsylii, zamiast odetchnąć łagodniejszém powietrzem, znalazła się tam w chwili kiedy najnieznośniejszy wiatr mistral powiewem swym mroził każdy promyk słońca. Wieczorem o godzinie 10téj

---

nie opisanie historyczne miasta; druga także dość rzadka rycina (12 obl.) przedstawiająca miasto to w wieku XVII i 8 rysunków Kielisińskiego, z 40 zaś widoków Puław, należy wspomnieć 4 prawdziwie piękne ryciny (à l'eau forte) Karola Augusta Richtera z rysunku Józefa Richtera wydane u Magnusa w Warszawie (każda fol. maj. obl.) a przedstawiające widok pałacu, marynek i kościoła w Puławach, inne jako mniéj ważne pominę.

Z następnych widoków zasługuje na szczególne wspomnienie prześliczna rycina kolorowana C. Teuberta (fol. maj. obl.) przedstawiająca widok pałacu w Romanowie na Wołyniu, a między 7 widokami Rygi z XVII i z początku XVIII wieku godne wyszczególnienia plan miasta tego z początku XVII w. opatrzony na odwrotnéj stronie łacińskim opisem historyczno-topograficznym sięgającym po rok 1602, a ryty na miedzi (fol. maj. obl.) przez Hollara i Piotra Schenka rycina (4 obl.) z napisem łacińskim i holenderskim przedstawiająca widok miasta. Pominąwszy wiele ciekawych bardzo widoków czy to w rysunkach, czy w odciskach, które tu trudno wyliczać, namienię akwarelę Peszki (fol. maj. obl.) przedstawiającą Smiłowicze pięć mil od Mińska odległe, tegoż rysunek tuszem (1/2 fol. obl.) dający widok Smolan w wojew. witebskim, powiecie orszańskim, a z siedmiu widoków Smoleńska bardzo ładną rycinę Demartraita (fol. maj. obl.) w Paryżu u Bassand'a wydaną. Zasługują także na wzmiankę piękna akwarela (fol. maj. obl.) Langiego przedstawiająca Stebnik pod Drohobyczem w obw. samborskim i dwie akwarele Chotomskiego (1/2 fol. obl.) z których pierwsza widok klasztoru i opactwa cystersów w Sulejowie nad Pilicą a druga kaplicę tamże przedstawia. Z sześciu widoków zwalisk zamku Tęczyńskiego najciekawsza akwarela Sontaga (1/2 fol. obl.) a z 26 widoków Torunia przytoczę rzadką dość rycinę (fol. obl.) z początku XVII wieku przedstawiającą widok miasta w kształcie planu z napisami i objaśnieniami łacińskiemi i niemieckiemi, następnie rycinę (1/2 fol. obl.) z napisem łacińskim z rysunku Jakóba Hofmana 1631 na miejscu sporządzonego i dopiero 1677 r. na miedzi rytą a przedstawiającą widok miasta także w kształcie planu, daléj rycinę z 1659 r. (równéj wielkości) z napisem niemieckim, na której oglądasz obok widoku miasta, w kształtcie planu ułożonego po prawéj stronie wyjście Szwedów z Torunia 1658 r. i rycinę dwuarkuszową podłużną, z rysunku Wernera, u dziedziców Jeremiasza Wolfa wydaną a przedstawiającą widok Torunia. Widok Tymbarku w obwodzie sandeckim wskazuje ci dość ładna akwarela (1/2 fol. obl.) Teofila Czyszkowskiego z roku 1841, a z 17 widoków sławnego u nas opactwa Tynieckiego godne wspomnienia 2 rysunki kredą (1/2 fol. obl.) Sontaga, piękny szkic piórem (1/2 fol. obl.) i akwarella Wojnarowskiego (12 obl.) z r. 1842. Między 6 widokami zamku w Ujeździe pod Iwaniskami w woj. Sandomierskiem znajdziesz dwie akwarelle (1/2 fol. obl.), z których jedna przedstawia widok zewnętrznéj strony zamku, a druga widok wnętrzny jego.

Przechodząc do planów i widoków Warszawy, tak całego miasta jak niemniéj części jego i pojedynczych gmachów znajdziesz tu 277 rycin i litografii prócz tych, które w szkole lub między mapami umieszczone. Z planów zasługują na wzmiankę rycina (fol. obl.) z wielkiéj mapy Polski Zanoniego (z r. 1772) rylca Chalmandriera, na któréj w środku umieszczony plan Warszawy, dołem widok tejże a po bokach widoki najznakomitszych wówczas (tj. 1772 r.) gmachów, i rycina Jättinga z rysunku Sotzmana (4 min. obl.). Z widoków zaś muszę wymienić rzadką rycinę kolorowaną (fol. obl.) przedstawiającą Warszawę za czasów Stefana Batorego, gdzie nad widokiem masz herby wojew: mazowieckiego, miejski i polski a pod nim osoby obojga płci w strojach narodowych z dołączonemi napisami: „Miles polonus--Nobiles Poloniae“; następnie dość rzadką rycinkę (12. obl.) wskazującą, jakiém miasto było 1637 r., potém piękną dwuarkuszową rycinę z rysunku Wernera u Fryderyka Probsta wydaną, na któréj nad widokiem orzeł polski, w dole zaś grupy osób pieszych i konnych i objaśnienia liczb w języku łacińskim i niemieckim; daléj rycinę ładną także dwuarkuszową Eliasza Boecka u dziedziców Jeremiasza Wolfa wydaną, gdzie także pod widokiem grupy osób pieszych i konnych w ubiorach oglądasz narodowych. Należy prócz tego przytoczyć rycinę na dwu półarkuszach u dziedziców Haffnera wydaną, a przedstawiającą nad widokiem miasta orła, w dole zaś kilka pojedynczych osób w ubiorze polskim, daléj z Erndla rysunku rycinę Bodenehra (1/2 fol. obl.) wyobrażającą widok Warszawy na początku w. XVIII, ciekawą potém rycinkę (16 obl,) przedstawiającą widok miasta a nad nim orła, który w jednéj szponie trzyma koronę a w drugiéj wstęgę z napisem: *Dignissimo;* następnie rycinę (4 obl.) u Posera w Warszawie 1776 r. wydaną, gdzie nad widokiem miasta jeniusz z popiersiem Stanisława Augusta się unosi i w końcu inną (1/2 fol. obl.) przedstawiającą widok Warszawy od strony Wisły. Z widoków głównych gmachów Warszawy wspominam kompletny zbiór Schmidtnera, akwarelę (12 obl.) koszar artyleryi, rysunek Z. Vogla przedstawiający hotel wileński, akwarelę (16 obl.) pawilonu chińskiego w ogrodzie Zamojskich.

(Dokończenie nastąpi).

przybyła w towarzystwie męża i rodziny do Hyères, o 5téj czując zbliżający się ostatni moment, kazała przywołać spowiednika i otrzymawszy śś. Sakramenta, uściskała, pobłogosławiła, pożegnała każdego z obecnych, niezapomniała i oddalonych, dla wszystkich przeznaczając jakiś upominek, i z całą przytomnością umysłu, z pokojem anielskim o godz. 7méj ducha oddała Bogu. Zwłoki jéj przewiezione zostaną do Polski i złożone w grobie rodzinnym.

Londyn 27 października.

L. W piątkowym liście niewspomniałem nic o polityce, bo też i nic ważnego nie było. I dziś nie wiele więcéj stanowczego, wszelako zaszły pewne okoliczności, które zamiast rozwijania wydarzeń i rozstrzygania istniejących sporów zdają się bardziéj jeszcze je wikłać, aniżeli w matni. W Hiszpanii rząd dalekim jest od ustalenia; i niepodobna jest inaczéj skoro zmiany gabinetu jedne po drugich tak rychło następują. Po Esparterze ledwie nastąpił O'Donnell po krwawym boju, a owóż Narvaez go znowu od steru rządu odsadza. Narvaez także niepodoba się królowéj i składa powierzony sobie urząd. Po nim jenerał Pezuela i margrabia Viluma powoływani są kolejno do uformowania nowego ministeryum lecz wymawiają się obydwa. Żaden nie śmie się w brew duchowi czasu ani podjąć zwrotu dóbr kościelnych duchowieństwu, które od 21 lat zostają w innem ręku, a unieważnienie kupna sprzedaży ich niezawodnie wywołałoby rewolucyą. Ostatni rekurs królowéj miał być do arcybiskupa toledońskiego, aby uformował ministeryum, lecz czy propozycya była przyjętą, niewiadomo — i niewiadomo wcale jak i na czém ta sprawa hiszpańska się skończy.

Sprawa neapolitańska więcéj także zagmatwana jak kiedykolwiek. Poseł francuski jest odwołany, a angielskiego już dawno nie było w Neapolu. Niby to się na wojnę zanosi, ależ na jak ostrożną, kiedy angielska flota, która stała w Ajaccio bliżéj Neapolu odpłynęła daléj do Malty, a francuska flota — jak hr. Walewski pisze — ma trzymać się na pogotowiu w Tulonie (se tiendra à Toulon). Sprawa Księstw Naddunajskich już i tak zawikłana przydałaby więcéj do zawikłania, gdyby się miało sprawdzić, że poseł angielski w Paryżu otrzymał polecenie wspierać bar. Hübnera w wyłożeniu Cesarzowi Napoleonowi potrzeby dłuższego zajmowania Księstw przez wojska austryackie. Niechcą temu Anglicy wierzyć, bo to groziłoby nadwerężeniem przymierza z Francyą, czego sobie nie życzą.

Obok tylu i tak zawikłanych kwestyj politycznych niepodobna, aby we wszystkich oba państwa zgadzały się. Czas i dobrze zrozumiany interes mogą to wszystko utrzeć, lecz są rzeczy które wywoływane są z nieszczerością i niemal przez złość. Taki jest ów zarzut jaki *Monitor* paryski w tych dniach czyni prasie angielskiéj, jakoby od niejakiego czasu organa jéj rzucały potwarze na rząd francuski, tem bardziéj obrzydłe, że pokryte bezimiennością, a przeto nie zasługujące na odpowiedź, ale jedynie na pogardę. Ostrzega on, że to sposób niebezpieczny i przez podkopywanie zobopólnéj ufności między obu gabinetami może narazić związek istniejący między obu narodami na rozerwanie ze szkodą dla pokoju świata. Dzienniki angielskie przytaczają na obronę swą, że każdy z nich jest prywatnem przedsięwzięciem, a nie jak *Monitor* organem rządu; a przeto indywidualne ich zdanie, albo stronnictw narodowych, których starają się być tłumaczami, niepowinno jako niezależne od rządu być mieszane z rządowem, ani zrywać międzynarodowych związków. Ich działanie pozostaje w obrębie domowym, zgodne z ustawami narodu i potrzebne do ich rozwinięcia. Zarzut im robiony poczytują szczególnie za niesłuszny, gdyż jest tylko ogólnikiem, mogącym albo nic nieznaczyć, kiedy *Monitor* niewyszczególnia jakie były te potwarze, ani nie wskazuje jaki dziennik ich się dopuszczał. Co zaś do bezimienności, to płonny zarzut, gdyż każdy dziennik ma swego odpowiedzialnego drukarza lub wydawcę. Na tem ta sprawa teraz stoi i nieroztropnością byłoby daléj ją prowadzić.

Przedstawiają tu od trzech miesięcy sławną operę „Traviata", w której świeżo przybyła hrabianka włoska Piccolomini gra rolę Violety i wyborną grą swą zwabia liczną publiczność na operę. Jakkolwiek „Traviata" może mieć swe zalety pod względem sztuki, lecz z treści jest niemoralną i wszystkie dzienniki londyńskie jednozgodnie pod tym ostatnim względem ją potępiły. Dziwiono się nawet, jak królowa na jéj wystawie być mogła. Lecz N. Pani nie wahała się, jak widać pójść za urzędem szambelańskim *Chamberlain's office*, który upoważnionym jest do czuwania nad moralnością sztuk w teatrach królewskich i bez pozwolenia od niego żadnéj nowéj sztuki nie wolno przedstawiać. Ta sama opera „Traviata" miała dnia 14 bm. być także przedstawioną na teatrze królewskim w Dublinie, i aktorowie opery londyńskiéj byli na to umyślnie sprowadzeni. Jeden z księży irlandzkich Jan Mac Hugh, chciał wstrzymać przedstawienie jéj i podał pismo do lorda namiestnika, opisując całą sztukę jako wielce szkodliwą dla moralności, zwłaszcza że w roli Violety wyobrażano wszetecznicę, a takiego widowiska matrony, corki i młodzież dublińska nie zniesie i poczytają sobie za obelgę. Na to pismo namiestnik kazał odpowiedzieć od siebie: że niebył mocen zabronić przedstawienia „Traviaty" i nawet nie widzi tego aby ona była gorszą od drugich oper jakie przedstawiane bywają na teatrach. Pomimo to liberalne zdanie namiestnika, opinia powszechna surowszą pod tym względem okazuje się w Anglii od opinii panującéj w innych krajach. Wielu wstrzymuje się zupełnie od teatrów, a z księży protestanckich rzadko kto zwłaszcza z wyższego duchowieństwa, na teatr chodzi, chociaż niektórzy pozwalają sobie czasem polowania na lisy.

„Traviatę" dawano także w czasie koronacyi w Moskwie. Mówiąc o koronacyi, nie mogę zostawić bez sprostowania jednego ze zdań trzech osób, które towarzyszyły hr. Morny na koronacyę, a już wróciły do Paryża. Zachowują się oni, jak z korespondencyi Paryzkiéj widzę, w ogóle bardzo dyskretnie, a są tylko radzi, że Lord Granville orderu nie dostał. Jeźli względem innych spraw, ci panowie są tak dyskretni, lepiéj byłoby dla nich, gdyby i względem orderu dla hr. Granville byli równie dyskretni, — bo się mylą. Hrabia Granville miał sobie order ofiarowany od Cesarza Aleksandra, tudzież ordery dla innych Anglików którzy z nim na koronacyą przyjechali, lecz nie przyjął dla siebie i nie chciał ich dla innych. Nie odmówił tego przez dumę, lecz jedynie dla tego, że ordery zagraniczne nie są w Anglii w zwyczaju, a przyjmowanie ich od obcych monarchów, zamiast zaszczytu, byłoby tylko ujmą w oczach narodu dla Anglika, któryby się z niemi chciał popisywać. Przyczyna tego jasna: zaszczyty w konstytucyjnym kraju jak Anglia, nie płyną od monarchów, ale od narodu, nie z góry lecz z dołu. Dla tego Francuzi towarzyszący hr. Morny powinni byli widzieć — a co nie uszło uwagi innych znajdujących się na koronacyi — że ani hr. Granville, lubo jest Prezesem Rady Państwa, ani inni Anglicy z jego orszaku jakkolwiek wysoce urodzeni lub z zasług swych znani, nie mieli orderów; zgoła Anglicy jedni pośród tak świetnéj liczby orderowych, byli bez orderów. Uderzała wszystkich obecnych ta odznaczająca prostota ich odzieży: wyjąwszy może jednych Amerykanów ze Stanów Zjednoczonych, którzy na tę uroczystość koronacyjną, pierwszy raz swe kapelusze stósowano, jak korespondenci opisują, w żółte pióra nadzwyczajnéj długości, byli ustroili. Równie też oni jak Anglicy, nie otrzymali orderów rosyjskich, boby téż ich przyjąć nie mogli. Wszakże i Lord Clarendon po zawarciu pokoju w Paryżu miał sobie order legii honorowéj ofiarowany przez Cesarza Napoleona, a wymówił się od niego; tak i hr. Granville wymówił się od przyjęcia podobnego zaszczytu od Cesarza Aleksandra. Anglicy cenią jedynie własne narodowe ordery; lecz i te niezbytecznie. Nawet Rotszyldowie, którzy jako finansiści europejscy, szczodrze orderami zagranicznemi bywają zaszczycani, lekce je ważą. Przypadkiem zdarzyło mi się być raz z nimi w prywatnym ich kantorze — nie we własnym, lecz w przyjaciela interesie — kiedy jednemu z nich nadszedł był order od jednego z pomniejszych książąt niemieckich. Przyjął go wprawdzie, ale nie bez uśmiechu, widocznie order był dla niego nie potrzebnym.

Rząd czyli w imieniu jego lord Palmestron miał w tych czasach do obsadzenia cztery wakujące biskupstwa, mianowicie: London, Durcham, Gloucester i Carlisle. Na dwa pierwsze zamianowani są Dr. Tait i Dr. Longley, na miejsce biskupów, którzy dla podeszłego wieku usunęli się z swych wysokich i bogatych posad. Dwa drugie także obsadzone zostały, a wszystkie cztery dostały się Alumnom teologii wychowanym w Oxfordzie. Pozostaje jeszcze zawakowane biskupstwo w Ripon, które jak się spodziewają, dostanie z Uniwersytetu Cambridzkiego jeden ze znakomitych profesorbw teologii w téj starożytnéj wszechnicy. Słychać teraz, że biskup Norwicki Dr. Hinds, podaje się także do dymisyi, dla słabości zdrowia, zdając się zupełnie co do pensyi swéj emerytalnéj na względy Parlamentu. Ostatnie biskupstwo warte 4.500 fst., nie jest ono z najbogatszych, jednakże nie ma czego się zrzekać.

Hr. Chreptowicz poseł rosyjski i hr. Persigny poseł francuzki, są w tych dniach gośćmi u lorda Palmestrona w Broadlands. Zapewne nieobejdzie się tam bez polityki, jak na tę ważną epokę.

Powtórny kongres paryzki, który był zapowiedziany na 15 listopada, podobno nie tak rychło się zbierze. Opór pochodzi od Anglii, która będąc zrażoną płonnością poprzednich dyplomatycznych zebrań, nie chce poddawać tak ważnych kwestyj, jakie się obecnie w Europie toczą, pod rozstrzyganie subtelnych i zręcznych dyplomatów.

Królewicz Alfred ma na niejaki czas być wysłany na stały ląd, najpodobniéj do Genewy, tak dla nauki, jak dla nabycia znajomości nowoczesnych języków. Jedzie z nim porucznik korpusu inżynierów Cowel.

Nauczyciel przy trywialnéj szkole w Niepołomicach w obwodzie Bocheńskiem, pobiera dotąd z funduszu szkolnego pensyi 60 złr. m. k. z intrat pańskich 50 złr. prócz tego używa grunt szkolny w objętości 6 morgów 142 kwad. sążni, z którego czysty dochód najmniej na 40 złr. policzyć można, tak że cała pensya jego 150 złr. w m. k. wynosi; do tego należy jeszcze 5 sąg drzewa, które w pańskich lasach wyznaczane, zaś przez należące do szkoły gminy bezpłatnie wycięte, zwiezione i zrąbane bywają.

Przynależne do tejże szkoły gminy: Niepołomice, Wola batorska, Kółko, Podłęże, Podborze i część Chraszczy zobowiązały się w celu polepszenia téj dotacyi szkoły jeszcze corocznie 40 złr. m. k. dodawać.

Te same gminy przyjęły jeszcze obowiązek na utrzymanie pomocnika w nauczycielstwie, któren przy Niepołomickiéj szkole trywialnéj ustanowionym być ma, corocznie 120 złr. w m. k. dopłacać.

Ten czyn użyteczny mający na celu rozszerzenie oświaty ludowéj podaje się z wyrazem uznania do powszechéj wiadomości.

Z c. k. Rządu Krajowego.
Kraków 16 października 1856 r.

Wiedeń 2go listopada. *Ost D. Post* w artykule swoim o politycznych przyjaźniach, mówi: Tę samą myśl jaką miał Cesarz Napoleon (zawierając potrójne przymierze), aby się zapewnić o przyjaźni Austryi, tę samą myśl Rosya chce doprowadzić do skutku, podając Francyi rękę przyjacielską. Polityka Napoleona IIIgo zmierzała do rozbicia dawnéj koalicyi; polityka Aleksandra IIgo zmierza do rozbicia koalicyi nowéj. Francya chciała oderwać Austryą od potrójnego przymierza a dwa inne państwa sparaliżować; Rosya chce Francyę wydobyć z dzisiejszego potrójnego przymierza, aby tegoż samego celu dopiąć. Jeżeli Napoleon III po krótkiéj przyjaźni odwrócił się od swego dotychczasowego sprzymierzeńca, aby zawrzeć nowe przymierze z dotychczasowym nieprzyjacielem swoim, to daleko mniéj skrupułu miałaby Rosya, aby dopiąwszy nowego celu swego, porzucić świeżego swego sprzymierzeńca i wrócić do dawnych przymierzy.

Niemcy.

Na giełdzie berlińskiéj coraz częściéj zdarzają się sprzeczki które przechodzą w formalne bitki, i policya musi milionerów rozrywać, żeby się kijami nie pozabijali. Tak się też zdarzyło przy obrachunku różnicowym ostatniego października. Wyjaśnić tu wypada, że przy takich obrachunkach wypływających z umów częstokroć pozornie o wartość zawartych, a gdzie rzeczywiście cała gra opiera się na różnicy kursu zakontraktowanéj wartości między datą nabycia a datą odstawy, rzadko kiedy strona żąda przedmiotu w naturze, lecz głównie idzie o to, aby jedna strona dopłaciła drugiéj różnicę między ceną umówioną a ceną jaka w dniu oznaczonym notowaną będzie na giełdzie. Giełdziści wiedzą dobrze kto kupuje realnie, a kto jedynie spekuluje na owe różnice kursów. Znajomi kapitaliści zwykli różnice te obliczać z końcem miesiąca. Zdarza się jednak niekiedy, że nabywca domaga się artykułu nabytego, czy jest nim jakowy papier czy też produkt, w naturze, zwłaszcza wtedy, gdy umowa szła o wielkie ilości, a ceny tego artykułu sztucznie przez pozorne zakupna podniesione były w górę. Wtedy sprzedający zawisł od łaski nabywcy, który za wielkim okupem uwalnia go od dotrzymania słowa. Taki np. wypadek zdarzył się w d. 31 października. Brakowało do regulacyi rachunku wielkiej ilości spirytusu i dla tego tenże poskoczył na 36 a potem aż na 50 tal. Dom pewien handlowy który zmówił się z kilku spekulantami i ogromne ilości spirytusu posiadał, bo około 100,000 garncy, oświadczył że nie sprzeda go jak po 100 tal. i żądał aby ceny te notowano na giełdzie. Szło tu bowiem, aby dopłata różnic opierająca się na cenach notowanych na giełdzie doszła do ogromnéj wysokości. Ztąd powstał hałas i przyszło na giełdzie do kułaków i kijów. Wypadek ten pokazuje, iż giełda mająca być środkiem regulacyi cen, bywa niekiedy ułatwieniem do zdzierstw i oszustw.

Książę Napoleon zabawiwszy pięć dni w Stuttgardzie na dworze królewskim odjechał stamtąd z powrotem 31go. *Karlsr. Ztg.* przypisuje pobytowi jego zamiar ożenienia się z księżniczką leuchtenbergską a zarazem inny plan polityczny łączy z tem ożenieniem się, to jest, iż książę naznaczony ma być dziedzicznym panującym w księstwach naddunajskich.

Zgromadzenie związkowe rozpoczęło czynności swoje 30go. Wniosek pruski o Neufchatel był pierwszym przedmiotem narad, lecz zmieniono jak słychać redakcyę onego pierwotną, a która była odpowiednią okólnikowi pruskiemu. Wniosek ten uznaje prawa Prus do kantonu tego i domaga się aby Związek niemiecki przemówił za uwolnieniem uwięzionych rojalistów, ale wykreślono z niego ten ustęp w którym wyrażone było zastrzeżenie dalszych kroków Rzeszy niemieckiéj. Byłoby to bowiem oznajmieniem, że w razie gdyby Szwajcarya odrzuciła wstawienie się Rzeszy, Rzesza gotowa jest posunąć się do kroków nieprzyjacielskich, na to zaś państwa południowe niemieckie przystać niechciały, boby im wypadło chyba pierwszym rozpoczynać wojnę ze Szwajcaryą o Neufchatel i na nie spadłby ciężar wojny granicznéj. Austrya, Prusy, Bawarya, Wirtemberg, Saksonia, Baden i Hessen-Darmstadt należały do wydziału wyznaczonego do sprawy neufchatelskiéj.

Grecya.

Posłowie mocarstw zachodnich wręczyli rządowi greckiemu protest przeciw sprzedaży dóbr narodowych. Poseł angielski Wyse wspomniał w swojéj protestacyi dawny dług zaciągnięty przez Grecyą w Londynie w 1825 i w 1826 r. Ten dawny dług wynosi kilkakroćsto tysięcy funtów sterlingów. Obligacye jego są powiększéj części w rękach Holendrów. Długu tego nikt nie zaprzecza, lecz także nie został on potwierdzony ani przez rząd grecki prezydenta Capodistrias, ani przez narodowy grecki kongres. ani przez dzisiejszy rząd królewski. Na protestacyę te rząd odpowiedział, iż nie zaprzecza bynajmniéj praw mocarstwom zachodnim które zagwarantowały pożyczki greckie, lecz zarazem wspomniał o niemożności by Grecya długi swoje spłaciła Odpowiedź ta nie zaspokoiła bynajmniéj posłów.

— Według listów z Aten z 18go października, nie spodziewają się tam by wojska sprzymierzone tak prędko z Grecyi ustąpiły; owszem mniemają, że flota angielska w razie gdyby Bosfor opuściła, przypłynie do Aten.

— Rząd grecki widząc ciągle podnoszenie się cen żywności i zboża w kraju, zakazał wywozu zboża z portów greckich.

Ameryka.

Korospondent *Timesa* pisze z N. Yorku pod d. 15 października:

Miasto Filadelfia było teatrem niesłychanych zajść z powodu wyborów. Procesya złożona z stronników Fillemora, do któréj należała kompania pompierów (the Shiffler Hose Compagnie) zaatakowaną została przez stronnictwo, znane pod nazwiskiem the Killers (morderców) i odparła ich.

W następującą sobotę krzyk: gore! rozchodzący się w jednéj z najludniejszych i najbardziéj demokratycznych dzielnic miasta, zwabił zwyż wspomnionych pompierów na toż miejsce, lecz zamiast pożaru ujrzeli w masę zgromadzone stronnictwo tak zwanych Killers, którzy na nich uderzyli na nowo. Ztąd powstało zamięszanie, w którem jeden z ostatnich zginął. Za powrotem wszyscy ludzie należący do kompanii pompierów, zostali aresztowani przez policyę. Cała ta korporacya w największem jest przerażeniu, będąc pewną, że to jest manewr przeciwko elekcyom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— D. 24 paźdz zgorzała w Arnau w Czechach wielka papiernia pod firmą synowie Lorenza i Eichmann. Ogień wszczął się tak szybko, że nic uratować niezdołano i kilku ludzi nie zdążyło ujść z palącego się budynku. Pięciu robotników przywalonych zostało powałą palącą się; czterech z nich dobyto okropnie poranionych i poparzonych, a jednego nie można było wyratować, gdyż belki i rumowisko przygniotły mu nogi. Nieszczęśliwy ten w oczach wszystkich godzinę całą w najokropniejszych przeżył męczarniach, zanim go śmierć z nich oswobodziła. Polewano go nieustannie wodą ze sikawek, lecz żar w około niego ziejący, zamieniał wodę w parę. Krzyk jego przez cały ten czas, rozdzierał serca obecnych.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z d. 4 listopada Augsburg $106\frac{7}{8}$ — Hamburg $78\frac{1}{2}$. — Londyn złr. 10 19 kr. Paryż $123\frac{5}{8}$. — Agio od złota $9\frac{7}{8}$. — Metaliki 5-procent. $81\frac{15}{16}$ — dtoB. 5-procent. —. Pożyczka narodowa 5-procent $83\frac{3}{16}$. Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $74\frac{5}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $70\frac{3}{8}$. Metaliki 4-procent. $63\frac{3}{8}$. — Metaliki 3-procent. —. — Losy 1834 roku 255. — dto z roku 1839 $123\frac{5}{8}$. — dtto z r. 1854 4-proc. $106\frac{1}{8}$. — Akcye Bankowe 1044. — Akcye kolei żelaz. północnéj $2557\frac{1}{2}$ — Akcye kredytu ruchomego $319\frac{1}{4}$.

Kurs krakowski z 2 listopada. — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 407, pł. 404. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają talarów 97, płacą 96. — Cwancygiery żąd. 108, pł. 107. — Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 27, pł. złr. 8 kr. 22 mk. — Napleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 12. mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 51 płacą złr. 4 kr. 48 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 56 płacą złr. 4 kr. 51 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $97\frac{1}{2}$, płac. $96\frac{1}{2}$. Listy zast. galic. z kupon. żąd. 82, płacą $81\frac{1}{4}$. — Obligacye Indemn. z kupon. żądają $73\frac{1}{2}$, płacą. 73. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $82\frac{2}{3}$, płacą 82.

Kurs wrocławski z dnia 3 listopada Banknoty austr. $96\frac{11}{12}$ ż. — Bankn. polsk. $95\frac{11}{12}$. ż. Listy zast polskie dawn. $92\frac{1}{12}$ ż. — nowe — żąd. — Listy zast poznańskie 4-proc. $86\frac{3}{4}$ żąd., dto $3\frac{1}{2}$-proc. $79\frac{1}{2}$ ż. —

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2go listopada. Według otrzymanéj tu depeszy z Marsylii, poseł francuski i pełnomocnik angielski w Neapolu przybyli do Marsylii, i pierwszy z nich odjechał do Paryża, a drugi do Londynu. Z Tulonu donoszą, że flota zaopatrzyła się w żywność i amunicyę na 6 miesięcy.

Paryż 2 listopada. Wczorajsza *Gazeta Madrycka* zaprzecza pogłosce o naradach królowéj z margr. Viluma (naczelnikiem stronnictwa absolutystów).

Paryż 3 listopada. *Patrie* donosi, że ministeryum tureckie stanowczo jest obalone. Reszyd pasza utworzył nowy gabinet. Polityka przyjazna obecnym okupacyom wzięła górę.

Koresp. Austr. wedle otrzymanych telegraficznych wiadomości wprost z Konstantynopola potwierdza mianowanie Reszyda paszy wielkim wezyrem.

W Porcie Villafranca pod Nizzą, gdzie bawi Cesarzowa rosyjska wdowa, spodziewają się wkrótce dwóch okrętów liniowych francuskich, jednego rosyjskiego i dwóch angielskich.

Słusznie mówiliśmy, iż walka wpływów obcych w łonie rządu tureckiego nie ustała a wpływ francuski tylko chwilowo zyskał przewagę; ostatnia bowiem depesze z Carogrodu donosi, że ministeryum Ali paszy ustąpiło od steru rządu, a Reszyd pasza utworzył nowy gabinet: to okazuje, że znów wpływ angielsko-austryacki przeważył, a nowy rząd turecki będzie za dalszym pobytem wojsk austryackich w Księstwach, a floty angielskiej na morzu Czarnem. Według wiadomości z Konstantynopola z 2 t.m. admirał Lyons na zapytanie urzędowe posła rosyjskiego Buteniewa, odpowiedział, że flota angielska zostanie na morzu Czarném aż dopóki Rosya niespełni warunków traktatu. Toż samo utrzymuje *Morning-Post* w artykule udzielonym przez rząd. Dziennikom stambulskim zakazano pisać o przesileniu ministeryalném tureckiém. *Journal de Constantinople* uznaje użyteczność przekopania kanału Suezkiego, lecz dodaje, że Porta zawiesiła swoje w tym przedmiocie postanowienie z powodu teraźniejszych sporów dyplomatycznych.

Spór persko-angielski postąpił jeden krok naprzód: Anglia przesłała do Teheranu swoje ultimatum, a jeżeli nie będzie mu zadość uczynione, wyprawa angielska ruszy zaraz na wybrzeża odnogi perskiéj. Persowie ciągle fortyfikują okolicę Heratu i pobili oddział wojsk afgańskich. Wiadomości te przywiozła poczta indyjska nadeszła 1go października do Marsylii.

Przyjechali od 3 do 4 listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hipolit Wiesiołowski ob., Seweryn Narzielski ob. z Polski. Konstancya Macińska z Wrocławia. Pelagia Dernałowiczowa ob., Tadeusz Dernałowicz ob. z Warszawy. Franciszek Peterek wł. dóbr z Dębicy.

HOTEL ROSYJSKI. Wincenty Rogaliński wł. dóbr z Galicyi. Aleksander Zapalski wł. dóbr z córką z Żydowa. Kazimierz baron Konopka z żoną właś. dóbr z Biskupic. Romuald kniaź Puzyna dzierżawca dóbr z Wiednia. Szymon Luksenberg dzierżawca dóbr z Tarnowa.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy { o godzinie 12tej min. 15 po połud. / o godzinie 9tej min. 5 wieczorem.

Do Wiednia { o godzinie 6tej min. 10 z rana. / o godzinie 3ej min. 25 po połud.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8tej min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy { o godzinie 5ej min. 20 z rana. / o godzinie 2ej min. 35 po południu.

Z Wiednia { o godzinie 11tej min. 25 przed południ. / o godzinie 8ej min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2ej min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dębicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11tej min. 15 przed połudn. / o godzinie 2ej po północy.

Z Krakowa do Dębicy:

przychodzą { o godzinie 3ej min. 37 po południu / o godzinie 12tej min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 4 listopada. Wczoraj bardzo mało zwieziono pszenicy z Królestwa Polskiego na granicę. Pomimo w ogóle złych raportów o stanie handlu zbożowego z zagranicy i słabego zeszłotygodniowego targu, pokup szedł szybko i nietylko że płacono ceny notowane, ale nawet takowe poskoczyły na wyborowej pszenicy od 15 gr. do 1 złp. W ogóle płacono pszenicę po 33—35 do 37 złp. a za najpiękniejszy gatunek 39—41 złp. Na targu krakowskim nie było z Prus kupujących i żadne stamtąd zamówienia nie nadeszły, ale na użytek tutejszy i do Białej kupowano łatwo, tak, że do młyna parowego nabyto wielką ilość. Biała pszenica płacona była od 10 do 10½ złr.. a szczególnie piękna 10¾—11—11⅛ złr., galicyjska czerwona bez pokupu; żądano za nią 6½ do 7¾ złr. Żyto także lepiéj dziś odchodziło, a szczególnie ziarno lepsze; płacono je po 5¾ - 6—6¼ złr. Jęczmień i owies bez zmiany i łatwo po cenach notowanych kupować je było można.

(Nadesłane).

NEKROLOG.

Ubytek każdéj z tych drogich postaci, która tak silnie i zaszczytnie młodemu pokoleniu o przeszłości świadczy, jest klęską publiczną którą się żalem powszechnym naznaczyć należy, przekazując pamięci ziomków te opiekuńcze postacie naszych domowych zabytków, przed którém i młode pokolenie, co tak fatalnie *„pod grudę wieku natrafiło“*, z wiarą i nadzieją uchylić może korne czoło.

Taką klęską powszechną, a stratą nieodżałowaną w rodzinie jest śmierć czcigodnego Andrzeja Ośniałowskiego urodzonego w Ośniałowie w województwie Płockim d. 14go listopada 1791 z rodziców Wojciecha Ośniałowskiego cześnika ziemi Dobrzyńskiéj i z Barbary z Chełmiskich dziedziców Ośniałowa, zmarłego dnia 15 czerwca 1856 w Winiarach w dobrach swoich dziedzicznych obwodu Sandomierskiego. O jego skonie powiedzieć można słowami wieszcza naszego

„Zgasł! a czém raz to mniéj gwiazd już dobrych!
„Samotniéj w sercu a rzewniéj u łona“ etc.

Bo gwiazdą w narodzie było życie człowieka którego prosty etat służby jest już wymowną kartą historyi: „N. 2321. Za rozkazem Najjaśniejszego Aleksandra I. Cesarza Wszech Rosyi Króla Polskiego. Komissya Rządowa wojny Królestwa Polskiego, wydaje niniejsze uwolnienie od służby kapitanowi z pułku grenadyerów gwardyi Andrzejowi Ośniałowskiemu, który wszedłszy d. 6 grudnia 1806 r. do dawnego pułku 4. piechoty Księstwa Warszawskiego jako żołnierz, postąpił d. 15 maja 1807 r. na sierżanta, d. 10 października 1810 r. na podporucznika, d. 20 lipca 1812 r. na porucznika. — D. 13/25 marca 1815 r. przeznaczony został w tymże stopniu do batalionu wzorowego strzelców pieszych gwardyi; d. 15/27 września 1817 r. wcielony do pułku grenadyerów gwardyi, postąpił d. 10/22 marca 1818 r. na kapitana. Odbył kampanie w latach 1806, 1807, 1808, 1809, 1810, 1811 i 1812. Znajdował się w bitwach pod Sierockiem, Grudziądzem, Almanas, Consuego, Ciudad-Real, Sta Cruce, Talavera, Toledo, Almonaid, Oceana, Sta Maria, Fancherolo i Malagą, tudzież pod Czaśnikami i nad Berezyną. Pod Kwidzynem wzięty był w niewolą. Ranny dwa razy. Na zaniesioną przez niego prośbę o dymissyą z powodu interesów familijnych, Najjaśniejszy Cesarz Imci i Król przychylić się do niéj raczył rozkazem dziennym z d. 19 lutego (2 marca) 1820 r nadając mu oraz stopień podpułkownika i pozwolenie noszenia munduru.

Na dowód czego Komissya Rządowa wojny udzieliła mu najwyższe to postanowienie. Dan w Warszawie d. 25 lutego (8 marca) 1820 r. Naczelny wódz *Konstanty*. Za ministra wojny Hauke.“

Otrzymawszy rzeczoną dymissyę Andrzéj Ośniałowski osiadł na wsi, i rozpoczął z właściwą sobie czynnością i poświęceniem wzorowy zawód ziemianina i obywatela. Wszedłszy w związki małżeńskie z Maryą Lanckorońską, nie długo się cieszył szczęściem domowém utraciwszy żonę która mu zostawiła niespełna rok mającego syna. Osierocony małżonek po kilkoletniéj żałobie wybrał sobie znowu towarzyszkę życia w powtórném małżeństwie Antoninę Skarżyńską córkę czcigodnéj pamięci ostatniego posła grodzieńskiego Tadeusza Bończy Skarżyńskiego. Odtąd, prowadząc bez przerwy życie pracy, wychowując synów, nie uchylał się od żadnéj posługi familijnéj i obywatelskiéj. W r. 1831 sprawował urząd radcy Województwa, w r. 1834 został sędzią Pokoju okręgu Sandomierskiego, i był niem do śmierci. Pobożny, rządny, pracowity, gościnny, nieskazitelnego charakteru i rzadkiéj uczynności zjednał sobie powszechny szacunek, a liczne zebranie współobywateli obok w żalu pogrążonéj rodziny, na własnych rękach zanieśli śmiertelne zwłoki jego do grobu familijnego w Trójcy. Pamięć walecznego żołnierza, zacnego obywatela, małżonka i ojca niech będzie uczczona na wieki!

URZĘDOWE.

(2277) **Edict.** (2-3)

[Z. 4109.] Vom Rzeszower k. k. Kreisgerichte werden in Folge Eischreitens der Zofia Borowska geb. Rosnowska und Felix Rosnowski erklärten Erben nach Adalberth Rosnowski bücherlichen Besitzers und Bezugsberechtigten des im Rzeszower Kreise liegenden, in der Landtafel Dom. 60 pag. 105 vorkommenden Gutes Urzewice oder Urzeiowice Behufs der Zuweisung des mit Erlass der Krakauer k. k. Grundentlastungs-Ministerial-Commission vom 2. Mai 1856 Z. 1909 für obiges Gut definitiv festgestellten Entschädigungscapital pr. 31,341 fl. 52⅘ kr. CM., diejenigen, denen ein Hypothekarrecht auf dem genannten Gütern zusteht, hiemit aufgefordert, ihre Forderungen und Ansprüche längstens bis zum 21. Jänner 1857 bei diesem k. k. Gerichte schriftlich oder mündlich anzumelden.

Die Anmeldung hat zu enthalten:

a) die genaue Angabe des Vor- und Zunamens, dann Wohnortes (Haus-Nro) des Anmelders und seines allfälligen Bevollmächtigten, welcher eine mit den gesetzlichen Erfordernissen versehene und legalisirte Vollmacht beizubringen hat;

b) den Betrag der angesprochenen Hypothekarforderung, sowohl bezüglich des Capitals, als auch der allfälligen Zinsen, in so weit dieselben ein gleiches Pfandrecht mit dem Capitale geniessen;

c) die bücherliche Bezeichnung der angemeldeten Post, und

d) wenn der Anmelder seinen Aufenthalt ausserhalb des Sprengels dieses k. k. Gerichtes hat, die Namhaftmachung eines hierorts wohnenden Bevollmächtigten, zur Annahme gerichtlicher Verordnungen, widrigens dieselben lediglich mittels der Post an den Anmelder, und zwar mit gleicher Rechtswirkung, wie die zu eigenen Händen geschehene Zustellung, würden abgesendet werden.

Zugleich wird bekannt gemacht, dass derjenige, der die Anmeldung in obiger Frist einzubringen unterlassen würde, so angesehen werden wird, als wenn er in die Ueberweisung seiner Forderung auf des obige Entlastungs-Capital nach Massgabe der ihn treffenden Reihenfolge eingewilliget hätte; Einwilligung in die Ueberweisung auf das obige Entlastungs Capital dass er ferner bei der Verhandlung nicht weiter gehört werden wird. Der die Anmeldungsfrist Versäumende verliert auch das Recht jeder Einwendung und jedes Rechtsmittel gegen ein von den erscheinenden Betheiligten im Sinne §. 5 des kais. Patentes vom 25. September 1850 getroffenes Uebereinkommen, unter der Voraussetzung, dass seine Forderung nach Mass ihrer bücherlichen Rangordnung auf das Entlastungs-Capital überwiesen worden, oder im Sinne des §. 27 des kais. Patentes vom 8 November 1853 auf Grund und Boden versichert geblieben ist.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichtes.

Rzeszow den 21. Oktober 1856.

(2278) **Aufforderungs-Edikt.** (2-3)

[4083.] Vom Rzeszower k. k. Kreisgerichte werden in Folge Einschreitens des Herrn Wladimir Grafen Dzieduszycki bücherlichen Besitzers und Bezugsberichtigten der im Rzeszower Kreise liegenden, in der Landtafel Dom. 4 pag. 423, D. 4. p. 429 und Dom. 168 pag. 144, dann Dom. 4 pag. 431 u. Dom. 168 pag. 150, vorkommenden Güter Żurawiczki wielkie oder długie, Żurawiczki małe oder Kamenica und Zalesie Behufs der Zuweisung des laut Erlasses der Krakauer k. k. Grundentlastungs-Ministerial Commission vom 10. März 1856 Z. 1015 für obige Güter, und zwar: Żurawiczki wielkie oder długie mit 13,771 fl. 42⅞ kr., Żurawiczki małe oder Kamienica mit 19,634 fl. 32⅘ kr., und Zalesie mit 2601 fl. 45 kr. CM. definitiv ermittelten Urbarial-Entschädigungskapitals diejenigen, denen ein Hypothekarrecht auf den genannten Gütern zusteht, hiemit aufgefordert, ihre Forderungen und Ansprüche längstens bis zum 22. Jänner 1857. bei diesem k. k. Gerichte schriftlich oder mündlich anzumelden.

Die Anmeldung hat zu enthalten:

a) die genaue Angabe des Vor- und Zunamens, dann Wohnortes (Haus-Nro) des Anmelders und seines allfälligen Bevollmächtigten, welcher eine mit den gesetzlichen Erfordernissen versehene und legalisirte Vollmacht beizubringen hat;

b) den Betrag der angesprochenen Hypothekarforderung, sowohl bezüglich des Kapitals, als auch der allfälligen Zinsen, in so weit dieselben ein gleiches Pfandrecht mit dem Kapitale geniessen;

c) die bücherliche Bezeichnung der angemeldeten Post, und

d) wenn der Anmelder seinen Aufenthalt ausserhalb des Sprengels dieses k. k. Gerichtes hat, die Namhaftmachung eines hierorts wohnenden Bevollmächtigten, zur Annahme gerichtlicher Verordnungen, widrigens dieselben lediglich mittels der Post an den Anmelder und zwar mit gleicher Rechtswirkung, wie die zu eigenen Händen geschehene Zustellung, würden abgesendet werden.

Zugleich wird bekannt gemacht, dass derjenige, der die Anmeldung in obiger Frist einzubringen unterlassen würde, so angesehen werden wird, als wenn er in die Uiberweisung seiner Forderung auf den obigen Entlastungs-Capitals-Vorschuss nach Massgabe der ihn treffenden Reihenfolge eingewilliget hätte; dass er ferner bei der Verhandlung nicht weiter gehört werden wird. Der die Anmeldungsfrist Versäumende verliert auch das Recht jeder Einwendung und jedes Rechtsmittel gegen ein von den erscheinenden Betheiligten im Sinne §. 5 des kais. Patentes vom 25 September 1850 getroffenes Uibereinkommen, unter der Voraussetzung, dass seine Forderung nach Mass ihrer bücherlichen Rangordnung auf das Entlastungs-Kapital überwiesen worden, oder im Sinne des §. 27 des kais. Patentes vom 8 November 1853 auf Grund und Boden versichert geblieben ist.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichtes.

Rzeszów den 21. Oktober 1856.

(2283) **Comitato di Liquidazione** (3)
della Società anonima Toscana
Per la Strada ferrata dell' Italia centrale.

[Nr. 32,169.] Si rende noto ai possessori delle Azioni, o Certificati interinali della predetta Società che il termine prefinito a tutto il corrente mese di Settembre dal Sovrano Decreto di S. A. J. e R. il Granduca del 16 Aprile, e dalla Notificazione della Eccelsa Commissione internazionale del 24 Maggio a. c. a esibire i titoli pel relativo rimborso, resta prorogato a tutto il 15 del mese di Novembre a. c. dopo il qual termine il Comitato di liquidazione intende di profittare degli effetti della perenzione già comminata coi detti atti, verso quei titoli che non saranno stati presentati all' Uffizio di esso Comitato, posto in Firenze Via dei Legnajuoli Nr. 1017.

Firenze, 30 Settembre 1856.

Visto il Commissario R° Avv. R° G. *Mantellini.* — Il Commitato di Liquidazione *S. D'Ancona. Carlo Schmitz. V. Amici.*

(2272) **Edict.** (2-3)

[ad Nr. 4464. pol.] Vom k. k. Bezirksamte Wiśnicz, Bochniaer Kreises in Galizien wird der zur heurigen Stellung auf den Assentplatz berufene, jedoch abwesende militärpflichtige Jude Leib Polterer aus Wiśnicz H.-Nr. 43/1, geboren 1834 hiermit aufgefordert, binnen 4 Wochen vom Tage der dritten Einschaltung dieses Edicts in der Zeitung „Czas“ angerechnet, hieramts zu erscheinen, und seine Verpflichtung der angeordneten Stellung auf den Assentplatz um so gewisser nachzukommen, als nach Ablauf dieses Termins derselbe nach den bestehenden Rekrutirungsvorschriften als Rekrutirungsflüchtling behandelt werden wird.

Wiśnicz am 14. Oktober 1856.

Inseraty.

Od Expedycyi „CZASU“.

Na dniu 4 listopada wysłano Dodatek miesięczny z października na następujące stacye pocztowe:

Andrychowa, Bojanowa, Berna, Breslau (Wrocławia), Bobrku, Bełzca, Baligroda, Brzostka, Brzeska, Buska, Brzeżan Bochni, Buczacza, Brodów, Bursztyna, Bełza — Chrzanowa, Cieszyna, Czortkowa, Chodorowa, Czerniowic, Chyrowa — Dzikowa, Dobromila, Dubiecka, Dukli, Doliny, Dębicy, Drohobycza — Florencyi — Gwoźdźca, Wielkiego Waraždynu, Gródka, Gratzu, Glinian, Grybowa, Gdowa, Grzymałowa, Gorlic — Halicza, Hermanstadu, Horodenki, Husiatyna — Jazłowca, Jaworowa, Jagielnicy, Jezierny, Jaryczowa, Jasła, Jarosławia, Jasienicy — Krzeszowic, Kutt, Kossowa, Kostrzynia, Kamionki, Komarna, Kalwaryi, Kopyczyniec, Kołomyi, Krzywiec, Kęt, Krosna — Lwowa, Liska, Luzania Lubaczowa, Limanowy, Leżajska.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	334‴ 57	+ 4°0	82	wpn. wschodni słaby	chmurno			
	10	333 94	+ 1 2	98	wschodni "	"			
3	6	332 85	+ 0 6	100	wpn. " "	"	mgła	†1° 2	†4° 8
	2	332 10	+ 4 4	84	pn. wschodni słaby	pochmurno			
	10	331 82	+ 1 4	100	wpn. "	"			
4	6	330 96	+ 2 2	91	pn. pn. zachodni "	"		†0 4	†4° 5

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. — W Drukarni Czasu. — *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.